Nr. 209. Kraków, dnia 11 Września — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 10 września.

Car z carycą stanął onegdaj w sercu Polski — w Warszawie. Car tryumfator wjeżdżał otoczony zgrają szpiegów, policyantów i *tielochranitieli* wśród girland, chorągwi, łuków tryumfalnych, zroszonych łzami naszej niedoli, wymuszonych na polskiej ludności pod grozą policyjnego teroryzmu. Orszak carski ponuro przesuwał się jakby konwój więźniów jakich przez puste ulice syreniego grodu, szczelnie zamknięte kilkakrotnemi kordonami tysięcy policyantów i wojska, wśród niesłychanych ostrożności, jakie nie bywają praktykowane nawet podczas stanu oblężenia. A chociaż car wjeżdżał z wyrokiem śmierci na narodzie przez przymusowe wynarodowienie, to jednak wszelkie te ostrożności nie były zarządzone ze względu na Polaków, co przyznał naczelnik żandarmów gen. Orzewski w swoim okólniku, lecz w śmiertelnej trwodze przed spiskowcami rosyjskimi, wykarmionemi piersią carskiego despotyzmu. I gdyby w samej rzeczy nie było w Warszawie rosyjskich *diejatieli*, nasłanych po r. 1863 ku naszej zagładzie, którzy pod ochroną policyi i osłoną pracy dla rosyjskiej sprawy knuli spiski przeciw carskim rządom, wtedy car mógłby spokojnie przejeżdżać przez Królestwo Polskie wśród obojętnej ludności, bo żaden Polak nie może mieć nic wspólnego z rewolucyą rosyjską, która wśród walki z caratem nigdy nie ogłosiła programu, uwzględniającego dziejowe nasze tradycye, polskie ideały, podstawy bytu narodowego i moralnego naszego narodu. Wprawdzie car i jego słudzy, co jak demoni całą duszą zajmują się wytępieniem żywiołu polskiego, nie mogli żądać serdecznego przyjęcia, bo za ucisk, za ogólne prawie proskrypcye, przypominającą barbarzyńskie czasy, miłością płacić nie można, lecz samowładca Rosyi mógł przejeżdżać bez wyjątkowej kontroli policyjnej przez ulice Warszawy, bo godność i szlachetność polska nie dopuściłaby do żadnego nierozważnego czynu. Ludność polska zbyt jest dojrzała politycznie i podniosła moralnie, aby nie potrafiła zająć godnej postawy nawet wobec tych, których nienawiść zgotowała przepaść między narodem polskim a rządem rosyjskim. Warszawa jednak chętnie przyjęła owe środki ostrożności, gdyż one usunęły nieświadome i ciemne tłumy z przed oczu carskich i zrzuciły z bark naszych wszelką odpowiedzialność za czyny obcych nam a wrogich żywiołów.

Przed kilkoma dniami powiedzieliśmy na tem miejscu, że odwiedziny cara Aleksandra III nie mają politycznego znaczenia, bo nic dobrego zwiastować nie może bytność monarchy, przed którego oczami ministrowie zasłaniają promienie prawdy i sprawiedliwości i przemocą tłumią bolesne jęki prześladowanych niewinnie za wiarę i narodowość. Przyjazd więc cara do Warszawy był obojętny, a o tyle chyba bolesny, iż przypomniał dzień 8 września 1831 r. — **dzień wzięcia Warszawy — a zarazem dał** sposobność do rozpamiętywania błędów, grzechów i wad naszych na gruzach politycznej ruiny ojczyzny naszej — wspomnień rozdzierających pasującego się w męczarniach ducha. Ten właśnie ból cichy, tłumiony jak łza łkana, dopomógł braciom naszym do zachowania godnej postawy, o ile zezwalały na to wydane surowe rozkazy i ogłoszone policyjne przepisy. Kupcy pozamykali sklepy, uciekał z Warszawy kto mógł, miasto wyludniło się, wszelki ruch ustał, pozostała tylko armia policyantów i szumowiny społeczne wyciągnięte przez policyę z zaułków brudu i nędzy na ulice Warszawy — pozostała pijana tłuszcza, której nakazano krzyczeć *hurra!* podczas wjazdu samowładcy Rosyi do stolicy Polski.

Z przyjazdem cara a raczej — jak ktoś powiedział — myśliwskiej jego wycieczki rozpoczyna się szereg uroczystości dworskich, balów, polowań, przedstawień galowych itd. Będą tacy z Polaków, którzy z urzędu i stanowiska zmuszeni są brać udział w tych zabawach. W dzisiejszej dobie ciężkiego naszego żywota nie można być bezwzględnym ascetą narodowym, gdyż częstokroć trzeba mierzyć zamiary według sił, a cel według środków, nikt więc ich winić nie może, bo na przymus nie ma środka, zwłaszcza że przymus ten wkłada nieraz ciężki krzyż na barki poczciwych ludzi. Lecz długa upokarzająca niewola stłumiła w wielu głos sumienia narodowego, co w długim szeregu nieszczęść, win i zbrodni zatracili godność polską i pragnienie wolności. Znaleźć się więc mogą tacy, co pchać się będą na carskie przedpokoje, a może i Polki, które rade tańczyć z bohaterami Oszmiany lub Warszawy na ziemi okrytej świeżemi grobami.

Tych ludzi upadku, rozdźwięku i rozstroju może uchronią od kopnięcia rosyjską nogą słowa cara Mikołaja, wyrzeczone o Polakach do króla pruskiego: *je méprise ceux qui m'entourent*, a zaślepione światowemi ponętami Polki słowa pieśni „Tańcujcie Polki!“ Jeżeli to nie pomoże, miejmy słowo przebaczenia dla tych znikczemniałych w niewoli dusz — renegatów wolności i minionej naszej sławy. Dla rodaków zaś, co ocalili godność narodową, krzepiącą nas wśród prób najcięższych i nakazującą szacunek najzaciętszym naszym wrogom, przesyłamy zaszczytny laur z napisem ze znanej pieśni: „Świat patrzy na nas — Bóg sprzyja Warszawie!“

Z powodu rozpraw sejmowych nad projektem nowej ustawy konkurencyjnej *Gazeta Narodowa* porusza kwestyę: c z y z a s a d y c z y s e r w i l i z m powinny kierować posłami w sprawach publicznych. Uwagi podane w *Gaz. Nar.* chętnie podzielamy i dlatego podajemy je na tem miejscu:

Rzecz się tak miała: Przy końcowej rozprawie komisyi nad projektem nowej ustawy konkurencyjnej oświadczył komisarz rządowy, iż gdyby projekt ów przez Sejm przyjęty został, to rząd nie mógłby przedłożyć go do sakcyi cesarskiej. Ogólna konsternacya! I tuż tuż byłaby zapadła uchwała, polecająca sprawozdawcy, ażeby z powodu tego nieprzychylnego oświadczenia pana komisarza rządowego wyszedł na trybunę i z pokorą odwołał natychmiast cały projekt.. I potrzeba było gorliwych zabiegów do uspokojenia zbitej z tropu większości komisyi, aby przecież nie narażała Sejmu na tę kompromitacyę, iż gdy tylko komisarz rządowy brew zmarszczy, już zaraz miał Sejm cofać się z kretesem.

Czyż Sejm nasz przestał już być konstytucyjnem zgromadzeniem ustawodawczem, o którem statut krajowy powiada, iż powołany jest nietylko do obradowania i czynienia wniosków w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, lecz także do stawiania w ogólności żądań w interesie potrzeb i dobra kraju? Czyż ma on dobrowolnie zrzec się tego ustawami zagwarantowanego mu charakteru, i z e j ś ć d o b r o w o l n i e d o r a n g i s e j m u p o s t u l a t o w e g o?

O, dawniej bywało w sejmie naszym inaczej, inaczej! Dawniej Sejm nie traktował tak lekko tego, czego wymagają „potrzeby i dobro kraju“. Wtedy nikt nie byłby ośmielił się żądać tego od sejmu, iżby był tylko bezwłasnowolnem echem życzeń komisarza rządowego, gdy wówczas reprezentacya kraju zwykła była oglądać się tylko na potrzeby i dobro kraju, na nic innego... Zdarzało się nieraz, że komisarz rządowy przy tej albo owej rozprawie zagroził odmową sankcyi, lecz tem on nigdy nie zdołał nakłonić Sejmu do cofania się. Sejm wypowiedział, co w interesie kraju uznał za potrzebne, jeżeli raz jego uchwały nie doczekały się urzeczywistnienia, to nie wahał się powtarzać je — dokąd do pożądanego nie doprowadziły skutku. Lecz nigdy sejm nie rejterował się przed nieprzychylnemi oświadczeniami komisarza rządowego!

Taki serwilizm wobec rządu nie tylko że nie odpowiada godności konstytucyjnej reprezentacyi kraju, lecz jest on nawet i niepraktycznym. Doświadczenie uczy bowiem, że jeżeli kiedy zdobył Sejm cokolwiek, nie zdobył tego inaczej, jak tylko przez stałe, niezachwiane wytrwanie w raz powziętem postanowieniu. Ludzie bowiem i ich zdania, jak niemniej także systemy polityczne zmieniają się. Lecz ciału zbiorowemu, które ma być wyrazem przekonań sześciomilionowej ludności, nie przystoi przecież powodować się przemijającym prądom chwilowym, bo to sprzeciwia się wręcz naturze jego i zasadniczemu znaczeniu“.

Sejm krajowy.

(XXVIII posiedzenie z d. 9 września).

Lwów, 9 września

(=) Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 min. 25 przed południem zawiadomieniem, że p. Łukasiewiczowi udzielił 8-dniowego urlopu.— Z porządku dziennego załatwiono bez dyskusyi znany wniosek komisyi powodziowej, mocą którego Sejm zatwierdza porękę daną rządowi przez Wydział krajowy dla udzielonej ze skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy w kwocie 300.000 złr.

Na wniosek biskupa S o l e c k i e g o uchwalił Sejm jednogłośnie złożyć u s t ó p t r o n u najgłębszy h o ł d w d z i ę c z n o ś c i za szczodrobliwe akta łaski na rzecz mieszkańców Galicyi dotkniętych powodzią.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na p o b ó r o p ł a t g m i n n y c h o d n a p o j ó w w gminach: Czudec, Chrzanów, Jordanów, tudzież na pobór dodatków gminnych nad 50% w gminach Bór wilkowski, Kruki i Zagrodzki, przyjęto bez dyskusyi wraz z projektami ustaw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przechodząc do następnego punktu porządku dziennego, sprawozdania komisyi administracyjnej o w n i o s k u p. M a x a, udziela marszałek głosu sprawozdawcy p. E. C z e r k a w s k i e m u, który prostuje niektóre pomyłki w sprawozdaniu. Od czytania sprawozdania uwolniono sprawozdawcę.

P. H a u s n e r wyraża przykrość, jaką czuje przemawiając po raz drugi w sprawie tak już znanej.

Sprawa ta jest istnym węzłem, który corocznie zabiera się pożreć mandat mowcy, nie mogąc tego jednak dokazać dotychczas.

Mowca podaje w streszczeniu historję sprawy. Zaczęło się od zmiany ordynacyi wyborczej, a dopiero później w komisyi administracyjnej wyłonił się wniosek podziału Izby na tarnopolską i brodzką. Sprawa jednak nie została załatwioną. Dopiero w r. 1880 sprawa przybrała charakter czysto ekonomiczny. Tak pojął ją p. Max, dążąc do odebrenia upadającym Brodom ich instytucyi. Mowca posłuszny uchwałom Sejmu złożył wówczas mandat, gdy r. 1881 uchwaloną została rezolucya, Izba brodzka wybrała go ponownie. P. Max znowu podniósł swoje żądanie i oto dzisiaj komisya przedkłada sprawozdanie. Komisya uważa tę sprawę widocznie za bardzo ważną. Komisya nie stoi zupełnie na stanowisku posła Maxa. Przychodzi mowcy na myśl, czy też przewaga gorzelń tarnopolskich znikła dziś w obec nowego podatku (brawa), że komisya zmodyfikowała cokolwiek swoje żądania. Wszystkie wywody komisyi przemawiają wprawdzie za utwotrzeniem Izby hadlowej w Tarnopolu, lecz nie przemawiają za odjęciem jej Brodom. Z otwarciem kolei Husiatyńskiej ruch hadlowy w Tarnopolu znacznie się zmniejszy, chyba więc Izbę znowu przenieść będzie trzeba do Stanisławowa lub Husiatyna. Mowca sądzi, że dla rezolicyi, którą chce postawić, pozyska zgodę wyborców. Przedtem jednak, powołując się na sprawozdanie Izby handlowej brodzkiej, wykazuje, że niesprawiedliwym jest zarzut partykularności czyniony Brodom, i polemizuje szczegółowo z zapatrywaniami komisyi, wykazując, że w sprawozdaniu pominęła wiele faktów, świadczących, że Brody stanowią i stanowiły już za polskich czasów bardzo poważne ognisko handlowe. Mowca wykazuje na podstawie cyfr, że w latach po zniesieniu brodzkiego okręgu cłowego, ruch handlowy tego miasta wzrósł o wiele więcej, niż ruch handlowy w Tarnopolu w tymże czasie. Dane komisyi są zatem mylne. Wnosi rezolucyę następującą, którą uważa za poprawkę do rezolucyi komisyi: „Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia Izby handlowej w Tarnopolu.“ (Brawo!) Wniosek Hausnera poparty.

P. C z e r k a w s k i nie wdaje się w polemikę, którą p. Hausner podniósł przeciw p. Maxowi, polemizuje natomiast z ogólnemi zapatrywaniami p. Hausnera o ile one się tyczą utworzenia drugiej Izby. Jedna Izba w Brodach wystarcza zupełnie. Komisya i Sejm stoją oddawna na tem stanowisku. Położenie Brodów wobec całego okręgu jest jednak mniej korzystnem niż Tarnopola. Wzrost Brodów, wykazany przez p. Hausnera, polega na tem, że wzrost w procentach jest tam zawsze większy, gdzie cyfry są mniejsze. Ztąd mylnem jest zapatrywanie, jakoby ruch handlowy w Brodach wzrósł w pierwszym czasie silniej niż w Tarnopolu. Jest to tylko pozornem. Poleca przyjęcie rezolucyi w obu częściach.

Wobec identyczności wniosku Hausnera z drugą częścią wniosku komisyi, chce marszałek zarządzić głosowanie nad każdą częścią osobno.

P. H a u s n e r żąda głosowania naprzód nad swoim wnioskiem. Sprzeciwia się temu sprawozdawca.

P. C h r z a n o w s k i proponuje głosowanie naprzód nad wnioskiem p. H a u s n e r a, a potem osobno nad obydwoma częściami wniosku komisyi.

P. R o m a n o w i c z proponuje głosowawie nad wnioskiem komisyi z opuszczeniem warunku „gdyby to się okazało niewykonalnem“.

Izba przyjmuje sposób głosowania zaproponowany przez Hausnera.

Wniosek Hausnera przyjęty i pierwsza część wniosku komisyi.

Poseł L e n a r t o w i c z przedłożył sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie wniosku p. dr. Skałkowskiego względem z m i a n y o r d y n a c y i w y b o r c z e j k r a j o w e j i p o w i a t o w e j i u s t a w y o o b s z a r a c h d w o r s k i c h, które kończy się rezolucyą:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu by zbadał, czyli i jaki wpływ wywarła lub w najbliższej przyszłości wywrzeć może zaprowadzona ustawą z dnia 1 listopada 1868 r. Nr. 25 dz. u. k. nieograniczona wolność dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do reprezentacyi krajowej i powiatowej z kuryi wiejskiej i na ustrój obszarów dworskich jako jednostek administracyjnych ze względu na postanowienie § 14 ord. wyb. kr. § 8 ord. wyb. pow. i § 1 ustawy o obszarach dworskich — i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył sprawozdanie, ewentualnie wnioski do zmiany dotyczących ustaw.“

Rezolucyę tę, bez dyskusyi przyjęto.

ALEKSANDER MANZONI.

Szkic biograficzno-krytyczny
przez P. W. Z.

W maju. r. b dziesięć lat upłynęło, jak umarł jeden z największych poetów włoskich idącego wieku. Medyolański patrycyusz, jeden z twórców jedności włoskiej, umierając, miał przecież jednę wielką radość, osładzającą mu chwile konania — widział spełnione najgorętsze swoje pragnienia, wielką swoją ojczyznę od podnoża Alp i do ostatnich kończyn Kalabryi spojoną w jednę całość, pod berłem króla Galantuomo, siadającą na nieposledniem miejscu w areopagu państw europejskich. Któż z czytelników miłujących dźwięczną mowę Petrarki, nie odgadnie, że chcemy tu mówić o twórcy „Narzeczonych“, o obywatelu, który pracując na niwie uprawianej z taką gloryą przez czterech wielkich swoich poprzedników, przyspożył pięknej Italii tyle blasku i chwały, a sobie zapewnił jedno z pierwszych miejsc na ojczystym parnasie.

Aleksander Manzoni urodził się dnia 7 marca 1785 r. w Medyolanie, z ojca Piotra i Julii Beccaria-Bugali. O pierwszej młodości Manzoniego wiemy bardzo mało; niezwykła skromność, cechująca do późnych lat tego wielkiego poetę, wstrzymywała go zawsze od udzielania nawet najbliższym swoim przyjaciołom tych ze swego młodzieńczego życia szczegółów, które, lubo drobne i małoznaczące na pozór, rzucają przecież jasne światło na warunki, w jakich człowiek wzrasta i kształci się i są tak bardzo pożądane dla biografów. Dokładnej i prawdziwej historyi życia Manzoniego brakuje nam prawie zupełnie. Obecna praca, jak to czytelnicy zobaczą, bynajmniej nie jest wyczerpującą, pragniemy jednak wierzyć, że krótki szkic o życiu i pismach jego, zapozna niejednego z działalnością literacką i polityczną szlachetnego patrycyusza i obudzi chęć do przyjrzenia się bliżej literaturze włoskiej, tak mało u nas znanej. — Smierć Manzoniego zaszła w dniu 22 maja 1873 w Medyolanie, zastała nas u stóp Etny. — Gdy wieść o smutnem zdarzeniu przebiegła z szybkością błyskawicy od równin Lombardyi do najbiedniejszej mieściny sycylijskiej, z chciwością czytaliśmy wszystko, cokolwiek wtedy pisano o jego życiu i pracach, nigdzie jednak nie znaleźliśmy tego, czegobyśmy sobie życzyli. — Kiedy imię Manzoniego stało się już popularnem we Włoszech, wielu znakomitych pisarzy włoskich i zagranicznych prosiło go, o dostarczenie im wiadomości potrzebnych do napisania jego życiorysu; Manzoni zawsze zbywał ich niczem, lub odpowiadał milczeniem. Wiadomo tylko, że pierwszą mistrzynią jego, była matka, kobieta wielkiej nauki i szlachetnego serca; ona to, stawiając pierwsze kroki niemowlęcia, już przy elementarzu, z macierzyńską troską przygotowywała ziarno, mające wydać później bujne plony, przynieść rodzinie niemało zaszczytu, a całym Włochom zjednać słuszną sławę. Skończywszy początkowe nauki u OO. Barnabitów w Buffalora, został umieszczony w kollegium Longone w Medyolanie. Czy Manzoni kończył studya uniwersyteckie w Pawii, jak to chcą mieć niektórzy jego biografowie. dokładnie nie wiadomo, to tylko pewna, że uczęszczał na wykłady Wincentego Monti, cieszącego się wtedy już wielką we Włoszech sławą. Manzoni w przystępie wesołego humoru opowiadał czasami swoim przyjaciołom o kilkoletnim pobycie w kollegium; ze śmiechem powtarzał, nie tając się z tem bynajmniej, że w szkole uchodził za wielkiego swywolnika, krnąbrnego i nieuka, za co go nieraz bolesne spotkały napomnienia i kary odsiadywane w areszcie. Mając lat 20, Manzoni wyjechał do Paryża. Matka jego mając tam liczne stosunki i znajomości przedstawiła młodzieńca w Auteil w pałacyku zwanym Maisounette, w którym gospodyni domu, pani Cabanis zgromadzała dokoła siebie liczne znakomitości owej ciekawej w wypadki epoki, pozostałe po krwawej rewolucyi 1789 r. Oprócz medyka, materyalisty Cabanisa, widzimy tam Volney'a, autora R u i n, fizyologa Garata, tego samego, który Ludwikowi XVI odczytał wyrok śmierci, panią Condorcet, i jej kochanka Fauriela, historyka-idealistę, filozofa de Tracy: spotykamy Mirabeau, Beggesena, autora epopei Parthenais i innych. Ozdobą salonu pani Cabanis, była właśnie córka Beccarii Julia, matka A. Mantonigi. Dla młodzieńca życzliwym był szczególnie Klaudyusz Fauriel. On to popularyzując śpiewy narodowe Grecyi nowożytnej, niemało się przyczynił do obudzenia w Europie sympatyi dla tej macierzy sztuk i nauk.

Z rodziną Manzonich przybył do Paryża jako nauczyciel młodego Aleksandra przyjaciel ich domu, a jak utrzymują niektórzy, faworyt pani Manzoni, hr. Karol Imbonati. — Po jego śmierci, młody wychowaniec nie mógł długo ukoić ciężkiego żalu. — Boleść swoją opisywał wierszem, opłakując skon przyjaciela. Fauriel, do którego Manzoni szczerze się był przywiązał, czytał jego poezye, a znalazłszy w nich wielki talent i niepospolity zapał, zachęcał go do dalszego kształcenia się w kierunku rokującym mu świetną kiedyś przyszłość. Towarzystwo ludzi wykształconych musiało koniecznie zrobić przeważny wpływ na umyśle 20-letniego młodzieńca. Manzoni, przyszły autor S w i ę t y c h h y m n ó w i M o r a l n o ś c i k a t o l i c k i e j, stał się niedowiarkiem, sceptykiem wolteryaninem, ba — gorzej jeszcze mówiono, bo materyalistą i ateuszem. W roku 1808 w przejeździe przez Genewę, poznał się był z Henryką Blondel, córką bankiera, a wkrótce potem połączył z nią związkiem małżeńskim — Henryka była protestantką. W lat 2 po ślubie, młoda para wyjechała do Paryża.— Tam znajomość pani Manzoni z hrabią de Somis, żarliwym katolikiem i długie z nim dysputy to sprawiły, że zaczęła z początku słabnąć w przekonaniach religijnych, w jakich się była wychowała, a wreszcie przeszła na katolicyzm. Odtąd uważała sobie za obowiązek skłonić męża, aby się wyrzekł swoich dotychczasowych przekonań, któremi się był przejął w salonach pani Cabanis i powrócił do wiary swoich ojców. — Manzoni kochał bardzo żonę — zdumienie jego nie miało granic gdy się z własnych jej ust dowiedział że przeszła na katolicyzm: niesmak jego tem był większy, kiedy mu zagroziła opuszczeniem domu, jeśliby nie zmienił swego sposobu myślenia w rzeczach religii i sumienia. Niewiadomo czy długą była walka, jaką Manzoni staczał z samym sobą. — Długi czas w własnym domu nie znajdował spokoju. „Raz — opowiadał później — trapiony wątpliwością i pogrążony w dumaniach, wszedłem do kościoła świętego Rocha — nie wiem, jak tam długo zostawałem, to sobie tylko przypominam, że powróciwszy do domu, byłem dziwnie spokojny i uradowany. Pan, którego chciałem poznać, spuścił na mnie promień swojej łaski i zacząłem wierzyć.“

Ten nagły zwrot Manzoniego od pojęć panteistycznych do gorącego katolicyzmu widać już w niewielkich rozmiarów poemacie p. t. U r a n i a. Monti, czytając go, miał wyrzec: „Zaprawdę, młodzieniec ten, zaczyna tam, gdzie ja pragnąłbym skończyć“; niespodziewał się on. że ten, którego sądził być nowym szermierzem w szrankach klasycyzmu, miał stanąć później w liczbie jego najgorętszych przeciwników. Znakomity ten poeta cieszył się, widząc ulubionego ucznia wstępującego w swoje ślady; nie zwracał on wtedy na objawiający się w nim jaskrawo indywidualizm literacki, nie podejrzywał jeszcze bynajmniej, że młodzieniec wykarmiony na wzorach starożytnej pogańskiej literatury, zepchnie z piedestału całą mitologię z Jowiszem, Apollinem, Wenerą i Gracyami, wywróci dawny klasycyzm, a stworzy nową szkołę, zwaną romantyzmem włoskim. Konwencyonalizm już go był przesycił,— klasycyzmu już miał dosyć; mitologia mu nie wystarczała. — W długich gawędach z Tauridem nieraz powtarzał, że miałby wielką zasługę w obec ogółu czytającego ten, ktoby pierwszy, otrząsnąwszy się z dawnej rutyny miał odwagę pisać tak, jak się czuje i myśli[1]).

Hymny święte (Inni sacri), rozpoczynające literacką karyerę Manzoniego, są pierwszą próbą na polu, które później do końca życia uprawiał. Kierunek ten przysporzył mu w przyszłości bardzo wiele niechętnych. Pierwszy przeciwko niemu wystąpił autor G r o b ó w z (I sepolcri) Ugo Foscolo, nazywany poganinem przefrancowanym w sam środek XIX wieku. — Większość atoli przyjęła dosyć życzliwie jego poezye liryczne. — Niechętni sami uznali w końcu, że młody pisarz dał Włochom cenną lirykę, której im dotąd brakowało. Zarzucali mu tylko, że ją kąpał w źródle, którego wieki nie mogły wyczerpać, że w oceanie pisma świętego szukał natchnia dla swoich utworów poetyckich. Być może, że pismo święte mogło Manzoniego natchnąć do napisania S w i ę t y c h h y m n ó w, lecz jakże wytłómaczyć polot historycznej liryki lombardzkiego poety?— Pismo święte w części usprawiedliwia istotę weny Mantoniego, lecz jej forma, stanowiąca dosadnią stronę liryki, nie mogła być jej wyłącznym źródłem. Niefortunnem więc zdaje się nam było zadanie przeciwników Manzoniego odszukiwanie źródła nowej inspiracyi w tem lub owem, boć je można znaleźć wszędzie, gdzie w ogóle istnieją materyały dla innowacyi i przetwarzania.

(C. d. n.)

[1]) Portraits contemporains p. Point-Beuve.

Z kolei, p. Wierzbicki przedłożył sprawozdanie komisyi kultury krajowej, o znanem sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i rękodzielniczego, które to sprawozdanie kończy się następującemi rezolucyami: Sejm uchwalić raczy:

1) Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach przemysłu domowego i rękodzielniczego z d. 24 września r. z.

2) Sejm upoważnia Wydział do objęcia rządowej szkoły garncarskiej w Kołomyi począwszy od 1 listopada b. r. w zarząd kraju i poleca, ażeby Wydział krajowy podjął rokowania z rządem, iżby tenże na dalsze utrzymanie szkoły zapewnił roczną dotacyę ze skarbu państwa, wyrównywającą kosztom, jakie skarb ponosił dotąd z tytułu utrzymania tego zakładu

II. Sejm uchwali rezolucyę następującej osnowy:

Wzywa się rząd, ażeby z funduszów państwowych wyznaczał corocznie znaczniejsze kwoty na cele wspierania rozwoju przemysłu w Galicyi — wspomagając tym sposobem czynnie podejmowane w tym kierunku usiłowania kraju.

P. Władysław hr. Koziebrodzki podnosi z ubolewaniem, że rząd wobec najskromniejszych żądań naszych, zachowuje się niemal odpornie w sprawach tyczących się przemysłu w Galicyi. W innych krajach, jak n. p. w Czechach, gdzie istnieje już silnie zakorzeniony i rozwinięty potężnie przemysł rodzinny, skarb państwa na dalszy jego rozwój bardzo znaczne łoży sumy, o wiele większe nawet, niż interesowane kraje. Mniema przeto mowca i w uznaniu rzeczywistej i bardzo naglej potrzeby, jak niemniej w dobrze zrozumianem interesie państwa, rząd raczy nadal przychylniej niż dotąd traktować wyciągnięte z kraju naszego wnioski o pomoc pieniężną ze skarbu państwowego na cele rozwoju przemysłu w Galicyi, i wnosi, ażeby Sejm odroczył drugą rezolucyę proponowaną przez komisyę aż do chwili, w której rokowania z rządem co do kosztów na szkołę kołomyjską będą ukończone i gdy kraj wiedzieć będzie jaką sumą, rząd przyczyni się do utrzymania tej szkoły.

Sprawozdawca p. Wierzbicki nie sprzeciwiał się przyjęciu tego wniosku, poczem Sejm uchwalił I i II wnioski komisyi, tudzież odraczający wniosek p. Koziebrodzkiego.

Dalszym przedmiotem było sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie względem polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył wniosek na uwolnienie nowo powstających zakładów przemysłowych przez lat dziesięć od dodatków krajowych do podatków. (Sprawozd. p. Rybicki).

Izba handlowa krakowska wychodzi z założenia, że dla wielu rodzajów produkcyi przemysłowej a zwłaszcza fabrycznej, znajdują się w kraju warunki sprzyjające, że jednak każde nowo powstające przedsiębiorstwo, wymagające zwykle większego kapitału i połączone zawsze z ryzykiem, spotyka się od razu i na samym wstępie z ogromem podatków przy uciążliwości i niewyrozumiałości poborów. W tym ciężarze podatkowym i wygórowanym fiskalizmie upatruje Izba jedną z przyczyn tamujących u nas rozwój przemysłu i przychodzi do konkluzyi, że gdyby ten ciężar dał się zmniejszyć, jedna wielka przeszkoda byłaby usunięta i dana byłaby ludziom przedsiębiorczym zachęta, do próbowania sił swoich na polu przemysłu, — że zaś zniżenia od podatków państwowych, przyznanej na razie spodziewać się nie można, pragnie, ażeby przynajmniej kraj przyznał nowo powstającym zakładom przemysłowym, na czas dziesięcioletni, tę ulgę jaką przyznać może. Jestto przedmiot ważny i godny zastanowienia.

W kierunku rozbudzenia u nas przemysłowości, czyni Sejm wielkie usiłowania i ponosi znaczne ofiary, żądanie zaś uwolnienia nie pociągnęłoby żadnych za sobą ofiar i żadnego na kraj nie nałożyłoby ciężaru, ilość bowiem opłacanych podatków wcaleby się przez to nie zmniejszyła, owszem byłaby nadzieja, że po upływie peryodu uwolnienia, przybędą nowi i zamożni podatnicy. Czy zaś żądana ulga będzie dostateczną dla przedsiębiorców zachętą, tego komisya przesądzać nie może, ale jest taką, jaką Sejm dać może a Izba handlowa i przemysłowa krakowska, jako organ reprezentujący interesa przemysłu w znacznej części kraju, powiada, że nią będzie i wydaje się już przeto komisyi, że dla nowo powstających przedsiębiorstw, każda ulga w ciężarach ma wielkie znaczenie. Komisya podatkowa oświadcza się zatem za przychyleniem się do petycyi Izby handlowej krakowskiej, ale nie uważa, aby zachodziła potrzeba przypisywać Wydziałowi krajowemu, że by przedłożył taki wniosek, gdyż Wydział gdy się to potrzebną okaże, sam ją zwoła. Komisya podatkowa wnosi więc: Sejm raczy uchwalić: „Petycyę Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania przedmiotu petycyi i przedłożenia stosownych wniosków".

P. hr. Mieroszowski w dłuższem przemówieniu rozwinął swoje poglądy co do tamowania przemysłu w kraju naszym przez zbyt wygórowany fiskalizm, a p. Wereszczyński nadmienił, że to, czego domaga się komisya w powyższej rezolucyi, już się stało, albowiem Wydział krajowy wygotował już stosowne wnioski, które zostaną Sejmowi przedłożone na najbliższej sesyi.

Rezolucya powyższa została przyjętą.

P. Merunowicz referował podane już wcześniej przez wnioski komisyi kultury krajowej w sprawie kontroli nad drobiazgową sprzedażą soli.

Namiestnik powołując się na pismo Wydziału krajowego z 30 listopada 1883 wystosowane do tutejszej krajowej dyrekcyi skarbu, według którego to pisma, przypuszczenie, jakoby w kraju przy sprzedaży soli kuchennej panowała dowolność co do oznaczenia ceny jednej tejże przez przedsiębiorców, jest mylne — prosi Sejm o powzięcie przekonania, iż ułatwienia w zakupnie soli zaprowadzone w roku 1869, wydają pożądane owoce i wypadałoby tylko wpłynąć na Wydziały powiatowe, aby z tych ułatwień jak najobficiej korzystały, a wówczas kwestya obecna podniesiona, t. j. aby rząd wziął w swoje ręce sprawę regulacyi cen soli w kraju, stanie się bezprzedmiotową.

Wnioski komisyi, po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, zostały przyjęte.

(C. d. n.)

Car w Warszawie.

Warszawa, 6 września.

(*Z*) Dzisiaj w nocy o pół do drugiej aresztowano studenta uniwersytetu tutejszego z 3 go roku prawa, izraelitę, a po nadejściu pociągu wiedeńskiego dzisiaj rano, jak tylko zeszedł na platformę, aresztowano konduktora tejże kolei.

Przedwczoraj około godziny 12-tej w nocy adjutant sztabu żandarmskiego Jewsienko przejeżdżał z swoją damą przy zbiegu ulic Orlej i Elektoralnej, i usłyszał sykanie wychodzące z grupy osób stojących na trotuarze. W tej chwili kazał stanąć woźnicy, wyskoczył z powozu i zbliżył do czterech rozmawiających z sobą (jeden z nich Sawicki, właściciel kamienicy) i w sposób brutalny ich zaczepił. Na zaczepkę, odpowiedzieli mu, jak na to zasłużył, tembardziej, że żaden z nich nie zwracał na niego uwagi, ani nie sykał. Jewsienko zirytowany porwał się do pałasza, chcąc nim nadać sobie powagi. Wszczęła się dosyć żwawa sprzeczka, wśród której zjawił się stójkowy i na żądanie napadniętych, oficera zaprowadził do cyrkułu, podczas gdy dama zdala w powożie przypatrując się przez chwilę, kazała zawrócić i odjechała. W cyrkule z oskarżonego, Jewsienko przy pomocy komisarza, młodego człowieka, który znać tym sposobem stara się zjednać sobie łaskę, naraz przemienił się w skarżącego — spisano protokół i wszystkich czterech zamknięto, jakoby za szykanowanie władzy. Sprawa ta jednak szerszego nabieże rozgłosu, gdyż z jednej strony są świadkowie, którzy udowodnią zaczepkę ze strony oficera, z drugiej stanowi dowód stan niepoczytalny, w jakim się Jewsienko znajdował.

Dzisiaj na krakowskiem przedmieściu w wielu domach opieczętowano piwnice i dozwolono tylko udawać się do nich w obecności rządcy domu, który obowiązany będzie zaraz potem znowu je opieczętować.

Oprócz wysokich dyet, przyznanych petersburskim i moskiewskim policyantom, przez czas pobytu cara wyznaczono policyantom niższych stopni po 30 kop. dziennie.

Wszystkie gmachy rządowe, kolumna Zygmunta, ogród saski, kolumna na placu saskim, będą świetnie illuminowane gazem, do czego już ukończono przygotowania.

We środę, podczas balu w pałacu zamkowym odbędzie się koncert, w którym wszystkie siły wokalne naszej opery udział wziąć mają.

W Skierniewicach zaś, niewiadomo jeszcze w który dzień, produkować się będzie balet.

Wiadomo wam już o planie urządzenia koszar studenckich, który Apuchtin chce przeprowadzić koniecznie; zniewolić, aby uczniowie nie mający w miejscu rodziców lub bliskich krewnych, zmuszeni byli w nich mieszkać. Owóż rodzaj takich koszar już wszedł w życie przy gimnazyum V, gdzie przebywa 17 uczniów. Zamiar to niebezpieczny tem więcej, że koszt utrzymania ucznia w takich koszarach wraz z pomocą naukową ma wynosić rocznie tylko 200 rs., kiedy gdzieindziej kosztuje od 400 do 1000 i więcej. Ileż dzieci ubogich rodziców potrafią apuchtinoskie koszary zdemoralizować i zmoskwicieć, zanim od tej fabryki nihilistów zaczną wszyscy stronić, jak od zarazy!

Dzisiejszy rozkaz policyjny obwieszcza urzędownie przybycie cara o godzinie 10 rano w poniedziałek. Przepisy w nim zamieszczone zasługują na obszerny komentarz i stwierdzają jeszcze lepiej idyotyzm rozporządzeń władz moskiewskich.

Studenci o godzinie 9 mają się stawić w uniwersytecie, a uczniowie w szkołach.

Delegaci gmin już się zjeżdżają do Warszawy.

Prezes sądu okręgowego wezwał wszystkich urzędników, i pod groźbą surowych kar, zabronił podczas przejazdu cara otwierać, a nawet stawać w oknach gmachów sądowych. Podobnież i naczelnicy innych władz takie wydali ustne rozporządzenie.

Lepiej, aniżeli opisy wszystkich korespondentów, dowodzą panicznego przestrachu władz przed rewolucyonistami podczas podróży cara, przepisy, które dla zachowania bezpieczeństwa wydanemi zostały przez oberpolicmajstrów Wilna i Warszawy. Dokumenty te nie potrzebują żadnych komentarzy, a stanowią najlepszy dowód jakiemi środkami bronić i czuwać musi zgraja sług carskich, nad „ubóstwianym samodzierżcą".

Wileński szef policyi ogłasza:

„Uważam za obowiązek podać do wiadomości mieszkańców miasta, że w razie pobytu w Wilnie najwyższych osób, przestrzegane będą następujące prawidła:

„W nocy przed przyjazdem najwyższych osób, wszystkie hotele, restauracye, traktiernie na drodze, po której te osoby przebywać będą zostaną zamknięte i dostęp do nich osobom postronnym nie inaczej będzie dozwolonym, jak za biletami imiennemi z moim podpisem i pieczęcią. Żądania o te bilety powinny być wnoszone wcześnie, nie będą one prędzej zaś wydawane jak na dwa dni przed przyjazdem. Kolor biletów czerwony.

Od rana jazda po następujących ulicach dozwala się tylko ekwipażom, które zaopatrzone będą w moje pozwolenie: Aleksandrowskim prospekcie, Ostrobramskiej, Wielkiej, Zamkowej, Katedralnym placu, Starej, Więziennej, Gazowej, Wilkomierskiej, Kalwaryjskiej, Niemieckiej, Wiślańskiej, Zamkowej, Preobrażeńskiej, Siemienowskiej, Iwanowskiej, Trockiej, Małej i Wielkiej Pohulance, Sierocej, Rosie, Botanicznej, Aleksandrowskim bulwarze, Nabrzeżnej, Antokolskiej, Antokolu i Szpitalnej. Bilety zielonego koloru powinny być przymocowane do czapek powożących. Na godzinę przed przyjściem pociągu bez wyjątku nikomu nie wolno jeździć po ulicach, przez które nastąpi wjazd do miasta najwyższych osób. Jazda z ciężarami w dzień przyjazdu zabrania się zupełnie. Wszystkie bramy domów i wejścia z ulic powiny być zamknięte, a stróże stać na swych miejscach. Wszystkie stragany z placów i ulic mają być usunięte. Z dachów i strychów nie wolno się przypatrywać wjazdowi. Dozwala się na wywieszanie chorągwi i iluminowanie domów. Chorągwie mają być o trzech kolorach, to jest białym, niebieskim i czerwonym".

Tołstoj, warszawski oberpolicmajster plakatami i przez dzienniki ogłasza: Z powodu oczekiwanego w d. 27 sierpnia (8 wrz.) b. r., o godzinie 10 rano, przyjazdu do Warszawy Najjaśniejszych Państwa, podaje się do powszechnej wiadomości niżej wyszczególnione przepisy, celem ścisłego zastosowania. W dzień wjazdu Ich Cesarskich Mości do Warszawy, na całej drodze przejazdu: 1) Wszelki ruch na ulicach tak w poprzek jak i wzdłuż na pół godziny przed przyjazdem wzbrania się. 2) Ruch wagonów kolei konnej na całej drodze wstrzymanym będzie na godzinę przed przejazdem. Podczas przebywania Najjaśniejszych Państwa w Warszawie: 1) Park Łazienkowski dla publiki zostanie zamknięty i 2) konna jazda po mieście zostaje wzbronioną. W dzień przeglądu przez Jego Cesarską Mość wojsk na polu Mokotowskiem, odbyć się mającym 27 sierpnia (8 września) b. r. o godzinie $11^1/_2$ przed południem, wszystkie powozy, udające się na wspomnione pole, winny przejeżdżać przez aleję Szucha i rogatkę Mokotowską.

Aleja Belwederska, począwszy od Rozdroża ku rogatkom, ulice przyległe do rogatki Mokotowskiej, jak również ulica Marszałkowska od placu Nowowiejskiego do rogatki, zostaną zamknięte dla przejazdu wozów roboczych na dwie godziny, dla powozów zaś na godzinę przed zaczęciem przeglądu wojsk i komunikacya przez takowe będzie przerwaną aż do zupełnego rozjechania się ekwipaży z pola Mokotowskiego. Ruch wagonów kolei konnej na przestrzeni od placów św. Aleksandra i Nowowiejskiego aż do rogatki Mokotowskiej, będzie wstrzymany na pół godziny przed rozpoczęciem przeglądu. Publiczność piesza winna przechodzić po prawej stronie baryery tuż przy samym domku służby rogatkowej, przez wał po za linią straży policyjnej. Osoby znajdujące się na polu Mokotowskim w powozach w czasie przeglądu przez Najjaśniejszego Pana wojsk, nie mogą z takowych wysiadać. Ruch powozów na polu Mokotowskiem będzie wstrzymany na pół godziny przed rozpoczęciem przeglądu. Porządek przemarszu wojsk na przegląd i z powrotem, który, celem uniknięcia zatrzymania ruchu powozów, winien być wiadomym wcześnie, będzie w swoim czasie ogłoszony w Gazecie Policyjnej. Celem przyjazdu na pole Mokotowskie, do pałacu Łazienkowskiego i do b. Zamku Królewskiego, osoby mające na to prawo lub zaproszenie, jak również osoby posiadające bilety na miejsca numerowane na pole Mokotowskie, winny zaopatrzyć się w osobne znaki dla stangretów i dorożkarzy na kapelusze i czapki, które wydawane są w kancelaryi oberpolicmajstra m. Warszawy a bez których nikt przepuszczonym nie będzie".

Warszawa roi się od napływu agentów policyjnych, żandarmeryi i wojska, które od Petersburga do Skierniewic, na całym olbrzymim torze było rozciągnięte. Na 200 kroków zbliżające się ku linii drogi żelaznej osoby wzywają do cofnięcia się, kto nie posłucha lub nie dosłyszy, — strzelają. Trzeba przyznać, że w ten sposób i z takiemi środkami bezpieczeństwa nie przybywał do Polski jeszcze żaden z monarchów, żaden z „ubóstwianych" w stylu urzędowym, carów.

Warszawa, 7 września.

Jeżeli Wielki Mongoł odbywał podróże w owych czasach, kiedy Jan Plano Carpino odwiedził go w zabajkalskiej siedzibie, z pewnością mniej strachu mieli niewolnicy i mniej groźną była ta podróż dla ludów podbitych, aniżeli przyjazd cara rosyjskiego do Warszawy. To też ciekawym ale groźnym i zabawnym zarazem jest widok tych nadzwyczajnych środków ostrożności, tej szalonej bezmyślnej bieganiny na wszystkie strony, tajnej i jawnej policyi, rozgorączkowanych reprezentantów władz, jednem słowem czynności, które całym ciężarem uczuć się dadzą spokojnemu człowiekowi, a bezsilnemi są wobec rewolucyonistów. Na drodze warszawsko-petersburskiej, na każdej stacyi obóz batalionów dróg żelaznych, przeznaczonych do strzeżenia torów kolejowych. W czasie przejazdu cara rozstawieni mają być żołnierze co pietnaście kroków i strzedz, by nikt nie zbliżył się do toru na mniejszy, niż sto sążni dystans. Tymczasem nim to nastąpi, leżą ci żołnierze dzień i noc pod namiotami, nie troszcząc się wcale o bezpieczeństwo drogi. Na stacyi tymczasem ukazują się w czasie nadejścia pociągu najrozmaitsze figury wojskowe i cywilne, które wsiadają do wagonów, kręcą się między publicznością, częstując papierosami i zawiązując rozmowę. Ścisk w wagonach niepamiętny, ale publiczności podróżującej bardzo mało, reszta oficerowie żandarmscy i cywilne figury tłumnie co parę stacyi zmieniające się. W Warszawie ruch bardzo mały, kto tylko może zmyka w okolice miasta, aby nie być na miejscu w czasie przejazdu cara, za to jakieś nieznane szumowiny, zbieranina obdartusów i łobuzów warszawskich kręci się tłumnie — i nadaje dziwny nieznany pozór miastu, rzekłbyś, iż to wielkie fabryczne miasto w czasie bezrobocia. Najdrobniejsza okoliczność daje powód do zbiegowiska, np. na Królewskiej ulicy wystawił cukiernik kilkanaście stolików pod werendą (było to w niedzielę), policyant wstępuje do cukierni i zapowiada właścicielowi, aby jutro sprzątnął wszystkie stoły — to trwało kilkanaście sekund, kiedy tłum ludzi zaległ cukiernię tak, że policyant wyjść z niej nie mógł.

Na Grzybowie furman prowadzi żywą rozmowę z chłopakiem, w jednej chwili tłum ludzi się zbiera; furmana i chłopaka już nie ma, a wszyscy pchają i gniotą się dopytując nawzajem, co się stało. Policyant patrzy na to najspokojniej, tymczasem pędzi kilku żydków, a za niemi tłum ludzi. Co się stało? Oto niektórzy zniecierpliwieni, że się nic nie stało, dali żydom po karku i gonią, aby ich postraszyć. Przez Krakowskie-Przedmieście idzie pluton kozaków, przebiegający na drugą stronę żydek, wywrócił się i zmusił kozaka do ominięcia go, za co dostał nahajką, towarzysze jego, którzy szczęśliwiej przeszli, wołają, by umykał; kozacy sunęli do nich i porządnie obili; przypatrujący się jakiś rzemieślnik, krzyknął: dalejże panie kozak na żydów; i jego również obito. Kozak ten przypomniał mi krakowskiego konika zwierzynieckiego, który uwija się rozdając pałką razy, mniej wprawdzie bolesne. Policya z Petersburga sprowadzona i po głównych ulicach gęsto rozstawiona, wietrzy, pilnuje, szuka niewiadomo czego. Oto zdarzenie, o którym wie już cała Warszawa, a malujące stosunek mieszkańców do szanownych władz.

Panowie W. Kr., Mal., Piąt... stoją przed domem i rozmawiają — nadjeżdża doróżka, w której siedzi adjutant szefa żandarmów z żoną, rozmawiający widocznie bardzo się nie podobają panu adjutantowi, który wyskakuje z dorożki, uderza pana P. w twarz, dobywa pałasza uderza p. M., aż w końcu powalony na ziemię przez p. K., obity przez trzech, ze złamaną szablą, krzyczy: ratujcie, socyaliści! — Policya aresztuje wszystkich, ale pokazuje się, że p. P. jest urzędnikiem gubernialnym, a dwaj inni spokojnemi mieszkańcami. Urzędnik zostaje zaraz uwolnionym, a dwaj pozostali siedzą w ratuszu wraz z najniewinniejszemi czterema żydami, którzy scenie tej przypatrywali się.

Strach chodzić po mieście, strach oglądać się, patrzeć na cokolwiek, bo nie wiadomo, gdzie i kiedy spotkać może nieszczęście.

W sobotę otrzymali wszyscy uczniowie gimnazyalni rozkaz, aby stawili się w poniedziałek o ósmej z rana bez czapek, w białych rękawiczkach, gdyż będą tworzyć szpaler, z rękami nieco podniesionemi i dłoniami przed się zwróconemi, i aby uprzedzili rodziców, iż nie wiedzą, o której godzinie do domów powrócą. Do każdej apteki przydzielonym został na poniedziałek doktór, aby pomoc w razie atentatu mogła być natychmiastową. Tymczasem aresztowania ludzi niewinnych odbywają się w sposób przerażający. — W piątek aresztowano obywatela z pod Warszawy niebezpiecznie chorego, emigranta, który powrócił do kraju i pięć miesięcy najspokojniej siedział. Przyczyna aresztowania niewiadoma, przypuszczać należy jednak, że komisya Królestwa chcąc okazać, jak niezbędną jest w kraju tak niespokojnym i rewolucyjnie usposobionym, urządza sztuczne obławy, aby pochwalić się gorliwością. Kiedy pytano pewną wpływową damę, jakie byłyby przyczyny aresztowań, odpowiedziała, że przyjazd cara jest żniwem dla urzędników i dziwić się nie można, że korzystają jak mogą, aby się obłowić łapówkami.

Jeżeli utrudnienia paszportowe były dotąd dla przejezdnych przykremi, teraz stały się istną plagą dla rządców domów i hoteli. Niewolno bowiem przedłużyć pobytu w mieście nad termin w chwili przyjazdu zapowiedziany. W razie spóźnienia na pociąg, należy udać się natychmiast o pozwolenie pobytu choćby na kilka godzin. Rządca domu lub hotelu jest w prawie wzbronić wstępu, bez podania jakichkolwiek przyczyn, lub nakazać przejezdnemu opuszczenie lokalu równie bez umotywowania.

Jedna tylko klasa ludzi, cieszy się z przyczyny przyjazdu cesarza szczególnemi łaskami; to jest złodzieje, na których policya najmniejszej już nie zwraca uwagi. Okradziony pewien jegomość w tramwaju biegnie do policyanta, a na skargę otrzymuje odpowiedź: *eto nie majo dieło* — idzie do rewirowego, który go znowu odsyła do urzędnika. Urzędnik ściąga z niego protokół, poczem okradziony jegomość powraca do domu. Na tem sprawa zakończona.

Car z carową i liczną świtą przybył do Wilna d. 7 września o godz. $10^1/_2$ rano. Na dworcu powitała rodzinę carską deputacya miejska i podała na tacy srebrnej chleb i sól, a carowej ofiarowała bukiet z róż herbacianych związany wstęgą św. Andrzeja. Przystęp do dworca był zamknięty a urzędnikom był dozwolony za kartami imiennemi. Ulice przez które orszak carski przejeżdżał były zamknięte, pozamykano zakłady publiczne i bramy domów przed któremi ustawiono stróżów. Przed prawosławną cerkwią katedralną ustawiono bramę tryufalną. Po zwiedzeniu monastyru pod wezwaniem św. Ducha car z całym orszakiem udał się na pole Marsowe gdzie odbyła się rewia. Po rewii przedstawiło się duchowieństwo i przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, poczem nastąpiło śniadanie. O godzinie $4^1/_2$ carstwo udało się w dalszą drogę do Warszawy. Znane już są czytelnikom ostrożności przedsiębrane podczas podróży. Dość powiedzieć, że na platformie każdego wagonu stało po czterech żołnierzy z nabitą bronią i nasadzonemi bagnetami.

Car przybył jakby ukradkiem do Warszawy o godzinie $9^1/_2$ rano d. 8 września; wraz z carem przybyła carowa, carewicz i wielcy książęta Jerzy, Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz starszy. Na dworcu przyjmowały rodzinę carską władze cywilne i wojskowe tudzież deputacya szlachty i kupców. Po wyjściu carstwa z wagonu prezydent m. Warszawy gen. Starynkiewicz na czele deputacyi podał chleb i sól na wspaniałej tacy w stylu słowiańskim przy czem car rzekł: „Proszę podziękować mieszkańcom Warszawy; rad jestem, że się tu znajduję". Pani Hurko na czele dam rosyjskich ofiarowała carowej bukiet z białych róż. Deputacyę składali urzędnicy dworscy, ochmistrz hr. Tomasz Zamojski, ochmistrz hr. Seweryn Uruski, koniuszy Janusz Rostworowski, szambelan Ludwik Górski, hr. August Potocki, senator Gudowski, prezes kolei warsz. teresp. Stanisław Kronenberg, Feliks Sobański, gen. dymis. Radoszkowski, bankier Józef Rawicz, kupiec Stanisław Brun, kupiec Wsiewołod Istomin, prezes gminy izraelickiej N. L. Natanson i fabrykant Wilhelm Rau. Następnie car oglądał wartę honorową i wraz z całą rodziną udał się do prawosławnego katedralnego soboru. Car jechał w odkrytym dwukonnym powozie bez eskorty wojskowej wyciągniętym kłusem. Czerkiesi poprzedzali i zamykali orszak carski. Po powitalnem przemówieniu archijereja Leoncjusza odbyły się modlitwy i ucałowanie obrazów. Z soboru carstwo z rodziną pojechało ulicą Miodową, Senatorską, Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem do placu trzech Krzyży. Tu wysiadło carstwo z powozu, weszło do kościoła św. Aleksandra, spotkane przez duchowieństwo ucałowało krzyż i udało się do Łazienek. Na całej drodze od dworca do Łazienek co dziesięć kroków stali policyanci i konni żandarmi. Gdy pokazał się powóz carski policyanci zwrócili się twarzą do publiczności i tyłem obróceni pozostawali aż do przejazdu całego orszaku. Publiczność zachowała się wzorowo i spokojnie. Od czasu do czasu odzywało się słabe urzędowe hura. Trybuny dla pań słabo były obsadzone. Stan wyższy nie pokazywał się na ulicach tylko tłum najpospolitszy tworzył szpaler.

Orszak carski składał się ze 100 powozów. W świcie znajduje się wielki marszałek ks. Trubeckij, koniuszy Kobelew i fligel-adjutanci, generałowie Puszkin i Szebeko, — dalej ministrowie hr. Tołstoj, Possiet, Wannowski i minister dworu ks. Woroncow-Daszkow.

O godzinie $11^1/_2$ odbyła się na polach Mokotowskich wielka rewia, w której wzięło udział 80.000 żołnierzy. Na czele ustawiono pułki ces. Franciszka Józefa i ces. Wilhelma. Car objechał konno fronty wojska, przyczem zachowano następujący porządek: Naprzód na koniu Hurko, za nim ekwipaż carski *á la Daumont* w sześć szpakowatych koni, w którym jechała carowa z następcą tronu. Obok towarzyszył konno car otoczony świtą. Objazd frontów trwał całą godzinę poczem udała się carowa do umyślnie dla niej przygotowanego namiotu; car zaś nie zsiadał z konia. Defilada wojska trwała 2 godziny. Car chwalił dobre wyglądanie żołnierza O godz. 5 odbędzie się obiad dworski, na który zaproszono samych wojskowych.

Po południu ukazała się carowa na mieście w czterokonnym powozie.

Wieczorem miasto było uiluminowane, zwłaszcza domy Rosyan i gmachy publiczne. Transparenty nosiły wyłącznie napisy rosyjskie: Niech żyje samowładca Rosyi! Publiczność zachowywała się dziwnie obojętnie i nie wydawała żadnych radośnych okrzyków.

Przed przybyciem cara przerwaną została komunikacya telegraficzna z zagranicą i przywróconą została w kilka godzin po przybyciu cara.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o pojawieniu się w Warszawie rosyjskiej proklamacyi rewolucyjnej z zapowiedzią walki z caratem.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 września*

Spodziewany zjazd trójcesarski prawie wyłącznie zajmuje prasę europejską. Spotkanie monarchów, według zgodnych doniesień, ma nastąpić 14 września w Skierniewicach. Ks. Woroncow Daszkow miał już powieść własnoręczne listy carskie z zaproszeniem cesarza Franciszka-Józefa i Wilhelma. Cesarz austryacki miał już uchylić względy etykiety wymagające, aby go wpierw car odwiedził na terytoryum austryackiem. Niewiadomo czy cesarz niemiecki przybędzie, do *Koeln. Ztg.* piszą bowiem z Berlina d. 7 b. m.:

„Wbrew wszelkim zatrważającym pogłoskom, dowiadujemy się z całą pewnością z otoczenia cesarza niemieckiego, że monarcha znajduje się w jak najlepszym zdrowiu i że najnowsze wypadki podczas parady nie pociągnęły za sobą żadnych złych następstw. Wobec takich okoliczności, został ułożony całkowity program podróży cesarskiej na wielkie manewry w kraju nadreńskim i Westfalii. Odjazd cesarza z Berlina do Benrath nastąpi dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano. Od tego terminu na każdy dzień do 28 b. m. wydane zostały rozporządzenia najdokładniejsze aż do najdrobniejszych szczegółów."

Według poważnych informacyj do Skierniewic mają przybyć trzej ministrowie: ks. Bismark, hr. Kalnoky i Giers. Równałoby to się kongresowi w myśl trójcesarskiego przymierza.

Zresztą nie ma pewności czy zjazd odbędzie się w Skierniewicach, bo z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, że dyrekcya dóbr arcyksięcia Albrechta otrzymała poufne zapytanie w jakim czasie może być przygotowany zamek cieszyński na przyjęcie wysokich gości

Uwagi godną wiadomość o zjeździe przynosi organ rosyjski *Nord* wychodzący w Brukselli. Potwierdza on wiadomość, iż obecność cesarza Wilhelma na zjeździe w zasadzie jest postanowioną i zawisła jedynie od stanu zdrowia monarchy, który wcale nie ma przeszkadzać podróży. Wzmocnienie *status quo* ze względu na ogólne położenie Europy jest właściwem zadaniem zjazdu. Austrya — twierdzi *Nord* — szczególniej powinna się cieszyć ze zjazdu, gdyż rozproszy on nieporozumienia pojawiające się od czasu do czasu na półwyspie bałkańskim a wyzyskiwane na swoją korzyść przez pewne koterye. O odgraniczeniu sfery interesów Austryi i Rosyi na półwyspie bałkańskim nie można nawet myśleć, gdyż temu stoi na przeszkodzie autonomia państw bałkańskich. Chwilowa ich grawitacya ku Wiedniowi nie ma istotnego znaczenia. Bezpośrednim wynikiem zjazdu — powiada *Nord* — będzie wzmocnienie polityki zaparcia się i abstynencyi.

Szczególnie ciekawym jest artykuł *Pester Lloyda* o zjeździe trzech cesarzy, który występuje stanowczo i gwałtownie przeciw przymierzu z partyą rosyjską. Artykuł ten mówi między innemi:

„Zaiste, jakkolwiek nader niesympatyczną jest dla nas myśl ściślejszego zjednoczenia Austro-Węgier z państwem nihilizmu i autokracyi, bylibyśmy między pierwszymi, którzyby taki związek popierali, nawet za cenę wielkich poświęceń, gdyby nam, choćby tylko w dalekiej przyszłości widniał promyk nadziei, że nasza monarchia z Rosyą w przyjaźni żyć potrafi, jeśli tylko się znajdzie w trudnem położeniu. Nie możemy jednak oddawać się takiemu złudzeniu. Nie można bowiem zaprzeczyć, że jak długo w Rosyi panują dążności, które w ostatniej wojnie zaborczej z Turcyą potężny wyraz znalazły, ale nie ostatni, pokój między nami a północnym sąsiadem wtedy tylko jest możliwy, jeśli my nasze sprawy pod ich interesa podporządkujemy i bez dobycia oręża oddamy na łup to, cobyśmy mogli stracić w razie przegranej wojny. Doświadczenia stwierdziły to w sposób zatrważający a o to rozbijają się wszelkie złudzenia.

Na Morawie odbywają się od dni kilku wielkie manewra między korpusem Preszburskim a Berneńskim. Główna kwatera arcyksięcia Albrechta znajduje się w Dürnkirch, kwatera zaś cesarska jest w Angern nad Morawą. Ks. Windisch-Graetz został mianowany sędzią na czas manewrów. Otrzymał on od cara podczas wielkich ćwiczeń w Carskiem-Siole wielką wstęgę Aleksandra Newskiego w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa. Jest to wstęp do zjazdu w Skierniewicach.

Wczoraj zebrały się Sejmy Czech, Styryi, Krainy i Szląska. Dnia 15 rozpoczną swoją działalność sejmy krajowe Górnej i Dolnej Austryi, oraz Salcburga.

W niedzielę urządziła **partya klerykałów belgijskich** ogromną manifestacyę uliczną w **Brukseli** jako odpowiedź na dwie przedsięwzięte poprzednio z inicyatywy stronnictwa postępowego przeciwko rządowej ustawie szkolnej i projektowi zawiązania dyplomatycznych stosunków z kuryą rzymską. Około godziny drugiej po południu wyruszył na miasto pochód nader liczny, bo przynajmniej z 60 do 70 tysięcy ludzi złożony. Nie sama Bruksela, ale i prowincye miały w nim swoich przedstawicieli. Nie obeszło się jednak bez zaburzeń. Tłum z partyi przeciwnej kilkakrotnie usiłował rozpędzić zgromadzonych w szeregach demonstrantów i porządek zakłócono rzeczywiście. Pochód musiał się parę razy zatrzymywać; wydarto i poszarpano niesione chorągwie i godła. Policya, żandarmerya i gwardya obywatelska nadaremnie usiłowała przywrócić spokój. Musiano zarządzić liczne aresztowania, przyszło bowiem do gorących starć, tak, że z obu stron zostało na placu po kilkunastu rannych. Ostatecznie nie mogąc dać sobie rady z nacierającymi pochód stanął, a uczestnicy rozbiegli się do domów W powrocie do Antwerpii spotkały delegacyę klerykałów, wysłanych na uroczystość manifestacyjną do Brukseli, całe tłumy ludu około dworca kolei, i znów przyszło do małych zaburzeń. Żandarmi musieli użyć broni, aby osłonić podróżnych. W ogóle skandal wielki wywołali klerykalni, chcąc koniecznie wbrew opinii całego narodu urządzać konserwatywną manifestacyę.

Szwajcarska rada związkowa wydała rozporządzenie do władz kantonalnych, noszące na sobie wszelkie cechy wypowiedzenia wojny anarchistom. Mają być zarządzone w Szwajcaryi wszystkie potrzebne środki w celu utrzymania bezpieczeństwa publicznego, to znaczy, innemi słowy, że nie można dłużej cierpieć tego, aby anarchiści, wkraczający na ziemię szwajcarską, nadużywali praw schronienia, ażeby pod ich ochroną knować przeciw spokojowi politycznych i mieszczańskich towarzystw. Srodki te szwajcarskiej rady związkowej zostaną powitane z należytem zadowoleniem, wyjąwszy oczywiście apostołów dynamitu.

Władze irlandzkie, jakoteż i **policya londyńska** otrzymują ustawicznie niepokojące doniesienia o postępowaniu zwolenników dynamitu w Ameryce. Zrobiono odkrycie, że bomby dynamitowe ustawicznie przewożą z Nowego-Yorku do Anglii, a ich przewiezienie nie powierzają pasażerom, lecz dobrze znanemu agentowi O'Donovan Rossa, któremu się udało otrzymać kilkakrotnie miejsce sternika, na krążących parowcach. Od pewnego czasu baczną zwracają uwagę na pasażerów wszystkich stanów, do Anglii przybywających. Informacya, którą otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych, skłoniła je do przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków ostrożności dla ochrony księcia i księżnej Walii, skoro ci zwiedzali niedawno New Castle i inne miasta północnej Anglii. W orszaku książęcej pary znajdowali się czterej agenci policyjni i dwaj członkowie tajnej policyi w Liwerpoolu. Urzędnicy ci byli zajęci dniem i nocą śledzeniem znanych im osobiście zwolenników dynamitu. W tym kierunku dodaje powyższe sprawozdanie, rząd działa nie bez przyczyny, a jest wieść, że jeden z świeżo zasądzonych amerykańskich apostołów dynamitu, oświadczył się z zamiarem poczynienia władzom ważnych wyjawień.

Kronika.

Kraków, 10 września

Staraniem Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego odprawionem dziś zostało w kościele św. Barbary nabożeństwo za duszę ś. p. senatora Hoszowskiego b. radcy tego zakładu dobroczynnego.

Magistrat ogłasza: Żołnierze obrony krajowej asenterowani w r. 1873, którzy w r. 1883 przeszli do obrony kraj., tudzież żołnierze obrony kraj. asenterowani pomiędzy r. 1873 a 1884, którzy dla jakiejbądź przyczyny nie mogli w r. b. odbyć ćwiczeń, obowiązani są stawić się z paszportami do kontroli w dniu 20 października b. r. w gmachu koszar obrony kraj. na Piasku o godz. 9 rano. Nie stosujący się do powyższego przepisu ulegną karze.

Stan zdrowia JE. Kazimierza Grocholskiego o wiele się polepszył, gdyż odzyskał on zupełnie mowę i władzę w prawej ręce. Ostatnią noc spędził pacyent spokojnie i miał sen dobry. Lekka gorączka ustąpiła. Zajęcie głowy jeszcze się utrzymuje. Lekarze spodziewają się, że p. Grocholski powróci do zdrowia, musi jednak przez czas jakiś wstrzymać się od zajęć męczących. P. namiestnik Zaleski doniósł niezwłocznie hr. Taaffemu o chorobie p. Grocholskiego, a cesarz polecił donosić sobie codziennie o przebiegu choroby prezesa Koła polskiego.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Wal. Dziatkowiec, wikary z Milówki przeniesiony został na administratora do Bndzowa.

P. Józef Romuald Stachurski powszechnie we Lwowie ceniony budowniczy, osiędzie stale w Krakowie.

Pan Hovorka współredaktor *Narodnich listów* bawi w Krakowie.

Wydz. Tow. bratniej pomocy uczniów tutejszego uniwersytetu zawiadamia interesowanych rodziców i opiekunów, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku poleca uzdolnionych uczniów tutejszego uniwersytetu na nauczycieli prywatnych lub instruktorów. Na łaskawe zgłoszenia odpowiada listownie lub ustnie codziennie między godziną 10 a 11 Michał Kurek, wiceprezes Towarzystwa, w Collegium juridicum ul. Grodzka.

Napływ uczniów do szkoły realnej w roku bieżącym o tyle jest znaczniejszym aniżeli w latach ubiegłych, iż dla klasy I utworzony być musiał oddział drugi, a grono profesorów zwiększonem zostało nauczycielami powołanymi z innych zakładów.

Kalwaryę Zebrzydowską zwiedziło podczas ostatniego odpustu przeszło 60.000 osób.

W koncercie tenora p. Jerzyny z Warszawy, który się odbędzie w lokalu Tow. muzycznego w przyszły piątek, będą brać udział p. Kałużyńska art. dram., pp. Niedzielski i Sienger.

Wieczór muzykalny Tow. muzycznego pierwszy w tym sezonie, ze współudziałem tenora p. Jerzyny, odbędzie się w poniedziałek w sali redutowej pod kierunkiem p. St. Niedzielskiego. Program: Mendelssohn: Trio op. 49 D moll na skrzyce, wiolonczelę i fortepian. a) Molto allegro ed agitato. b) Andante con motto tranquillo. c) Finale. Moniuszko: Arya z kurantem z opery „Straszny dwór". Deklamacya. Noskowski: Romans z opery „Wiara, Nadzieja i Miłość. Janicki: Mazurek na tenor. Reis: Romans i Gondoliera, solo na skrzypce. Marschner: Solo kwartet na głosy męskie.

„Gazeta przemysłowa" po kilku-miesięcznej przerwie ukazawszy się jeszcze raz na widownię publiczną, oświadcza w ostatnim numerze, że „na brak poparcia ze strony rękodzielników krakowskich nie może się użalać" — niechże więc odpłaci się im, trzymając się ściśle wytkniętego celu i nieprzerywając co parę numerów swego wydawnictwa.

Konfiskaty. W piątak skonfiskowała prokuratorya lwowska pismo *Łączność* i *Zgoda*, w sobotę *Dziennik Polski*, w niedzielę *Szczutka*, wczoraj zaś, skonfiskowany został przez prokuratoryę krakowską *Czas*.

Zegarmistrz p. Wł. Limanowski zawiadamia nas, iż z ofiarowanego przez prezydenta dra Weigla, udziału Tow. Zaliczk. w kwocie 100 złr. a przeznaczonego dla porządnego i zasługującego na wsparcie rękodzielnika krakowskiego, nie korzystał żaden zegarmistrz, lecz złotnik; a oświadczeniem tem zastrzega się pan L. przeciw „podejrzeniom" jakoby wspomnianym wczoraj Franciszkiem L. on miał być. Dziwna zaiste drażliwość skoro wiadomo, iż obdarowany musi być człowiekiem porządnym i pracowitym.

Zapiski policyjne. Dnia 10 b. m. aresztowano: Panka Tomasza i żonę jego Maryannę za podejrzenie kradzieży konia, Kowalskiego Kazimierza za kradzież żelaza, Corę Józefa za obrazę straży, Rymarską Antoninę za kradzież bielizny, Nowak Maryę za zbiegnięcie ze służby, Banię Frauciszkę za podejrzenie kradzieży, Susała Wojciecha i Dutkiewicza Franciszka za kradzież żelaza z wozu, Warzyńskiego Teofila za odstąpienie swego paszportu swemu znajomemu i 4 osoby za pijaństwo.

Izrael Silberman, praktykant krawiecki, 25 lat liczący, pochodzió mający z Ostrowa, powiatu jarosławskiego, mający przejść na religię rzymskokatolicką, wzrostu średniego, brunet, odebrał podstępnie imieniem swego majstra p. F. futro sieraczkowe obkładane siwym barankiem, a podszyte piżmowcami, surdut długi czarny, palto zimowe i spodnie, od pewnego gościa zamieszkałego przy ulicy św. Jana i umknął z temi rzeczami w niewiadomym kierunku.

Towarzystwo politechniczne lwowskie żegnało w tych dniach wyjeżdżającego na stały pobyt do Wiednia swojego prezesa, Romana barona Gostkowskiego. Około stu członków zebrało się w przystrojonej sali lokalu Towarzystwa, a naczelnik oddziału technicznego w Wydziale krajowym p. Raciborski podnosząc zasługi i przymioty odjeżdżającego wzniósł okrzyk Niech żyje!

Następnie wręczono p. Gostkowskiemu akt, uchwalony na posiedzeniu zarządu towarzystwa d. 3 bm. mocą którego utworzony będzie fundusz konkursowy im. Romana Gostkowskiego, z którego odsetek wyznaczane będą co roku premie za rozwiązanie zagadnień technicznych. Odjeżdżający unosi ze sobą powszechną sympatyę i wysoki szacunek zdobyty pracą i przymiotami charakteru.

Stan zdrowia cierpiących na rozstrój nerwowy profesora dra Pilata i sekretarza Wydziału krajowego p. Bernarda Kalickiego, dzienniki lwowskie podają jako groźny u pana Kalickiego, zaś u dra Pilata polepszający się.

Mazana dolna, 9 września. Roboty ziemne na całej przestrzeni od Żywca do N. Sącza mają się już ku końcowi, dworce z sąsiedniemi budynkami oraz strażnice wyrosły jak z pod ziemi, szyny prawie wszędzie ułożone. W niedzielę w samo południe przeciągły świst lokomotywy ozuajmił nam zbliżanie się pociągu, a jednocześnie wystrzały z moździeży i gromkie okrzyki Niech żyje, Żywio, Na zdar i Eviva powitały nadchodzące dwa pociągi, które prowadził naczelny inżynier głównego przedsiębiorstwa p. Kutscha w towarzystwie inżynierów pp. Kollera i Perko.

Po przywitaniach przybyli wraz z oczekującymi udali się do restauracyi, gdzie przy obiedzie wzniesiono zdrowie cesarza, generalnych przedsiębiorców kolei, głównego kierownika robót i innych urzędników.

O godzinie wpół do szóstej jeden z pociągów odszedł do Żywca odprowadzony przez wszystkich urzędników oddziału mszańskiego do najbliższej stacyi, przy pożegnalnych okrzykach zgromadzonej publiczności.

Z powodu reformy Dominikańskich klasztorów w Galicyi a w szczególności konwentu lwowskiego, w którym zaprowadzoną ma zostać tak zwana „observa" polegająca przedewszystkiem na nasłaniu obcych żywiołów do polskiego od wieków klasztoru, *Kuryer lwowski* zamieszcza szereg artykułów uczciwie i rozumnie napisanych, dowodzących całej niestosowności rozporządzeń delegata generała tego zakonu, bawiącego od dłuższego czasu w Galicyi, Włocha księdza Tomasza Anselmi. W ostatnim numerze *Kuryer lwow.* zamieszcza na czele dziennika odezwę do Rady miasta Lwowa, która nie powinnaby zostać głosem wołającego na puszczy. Brzmi ona:

„Otrzymaliśmy list z Krakowa z objaśnieniem, że tamtejszy klasztor Dominikanów wskutek wydatków na utrzymanie reguły obserwanckiej i przesyłek gotówki dla generała, narobił 18.000 długu. Okoliczność ta tłumaczy, dlaczego generałowi i obserwantom przyszedł naraz apetyt na objęcie klasztoru lwowskiego. Czysta spekulacya finansowa i nic więcej. Chcą się cudzym groszem podszyć w kłopocie pieniężnym. I dla takich nieczystych operacyi ma paść ofiarą wspaniały kościół OO. Dominikanów we Lwowie. Wszyscy parafianie jego powinni stanąć oporem, wysłać przedstawienie do Rzymu o cofnięcie oczywistego gwałtu, a na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, sprawa ta powinna być poruszoną, ze stanowiska interesu gminy, która nie może być obojętną na niebezpieczeństwo, jakie grozi bytowi publicznej czteroklasowej szkoły, utrzymywanej kosztem klasztoru w zastępstwie gminy, skoroby klasztor dostał się w ręce mnichów obcokrajowych. Słyszymy bowiem, że delegat generała ks. Tomasz Anselmi, wysłał już telegramy po mnichów z Gracu i z Wiednia".

W sprawie tej dodać musimy tyle tylko, iż wszelkie prośby wnoszone przed trzema laty w Krakowie na ręce obecnego wówczas generała zakonu, także Włocha, o nienasyłanie nie rozumiejących języka naszego zakonników i pozostawienie tych księży, którzy zdołali prawdziwą kapłańską i patryotyczną działalnością jako Polacy pozyskać sympatyę i wysoki szacunek Krakowian — nie tylko, iż niezostały uwzględnione, lecz na ich miejsce szybko nasłano Włochów, którzy nawet udzielanej przez swoich poprzedników łyżki strawy dla uczącej się młodzieży pożałowali i chińskim murem odgrodzili się od ogółu. Dominikanie krakowscy posiadają w mieście kilkanaście kamienic, dobra Prądnik czerwony — dawniej karmili kilkunastu studentów Polaków — od czasu jak Włosi i Niemcy objęli klasztor nagle tak zubożeli, iż żaden z łaknącej młodzieży szkolnej pomocy od nich nie zaznał.

„Narod" dziennik horwatski, wychodzący w Spliecie (Spalato) w Dalmacyi, donosi o powrocie do ojczyzny „sławnego weterana i bojownika za wolność polskiego narodu" Ignacego Domejki, przyjaciela Adama Mickiewicza.

Mianowania. Cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Kisel i prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie Gustawa Knendich, radcami dworu najwyższego trybunału.

Minister sprawiedliwości zezwolił adjunktowi sądowemu, Karolowi Nemetz w Stanisławowie przenieść się na jego własną prośbę do Lwowa, i zamianował adjunktami sądowymi: adjunktów sądów powiatowych: Leona Stefanowicza w Glinianach dla Stanisławowa, Sosomena Kowblańskiego w Kossowie, Konstantego Koberweina w Brzozowie i Artura Aulicha w Glinianach, wszystkich trzech dla Lwowa; dalej zamianował adjunktami sądów powiatowych: mianowanego z powodu zakładania ksiąg hipotecznych adjunktem bez oznaczonego miejsca służbowego, Franciszka Lewińskiego dla Dukli, tudzież auskultantów: Józefa Kohmanna dla Kossowa, Mikołaja Bańkowskiego dla Liska, Włodzimierza Zahradnika dla Sądowej Wiszni, Jana Dmuchowskiego dla Komarna, Józefa Teofila Gołkowskiego dla Brzozowa, Fryderyka Körbera von Körberau, z powodu zakładania ksiąg hipotecznych bez oznaczonego miejsca służbowego, Mikołaja Treszkiewicza dla Zbaraża i Izydora Trochimowicza dla Glinian.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkurs. Izba notaryalna we Lwowie ogłasza konkurs na posadę notaryusza w Olesku.

Licytacye. Sąd w Dobromilu ogłasza sprzedaż realności l. 65/51 w Pielnicach, d. 20 października, 25 listopada 1884 i 12 stycznia 1885. Cena wywołania 500 złr. — Sąd w Peczeniżynie sprzedaż realności l. 149 w Młodziatynie d. 23 października, 27 listopada i 24 grudnia. Cena wywołania 200 złr. Sąd w Mielcu sprzedaż realności l. 39 w Jaślanach d. 30 września, 16 października i 17 listopada. Cena wywołania 295 złr. — Sąd w Kulikowie sprzedaż realności l. 66 w Artasowie, d. 13 października. Cena wywołania 1000 złr. — Sąd w Dolinie sprzedaż realności l. 115/216 tamże d. 25 września, 23 paździyernika i 27 listopada. Cena wywołania 1160 złr.

Sąd w Mikulińcach ogłasza sprzedaż realności l. 48 tamże, d. 20 października. Cena wywołania 3280 złr. — Sąd w Niepołomicach sprzedaż realności l. 105 tamże, d. 6 października i 6 listopada. Cena wywołania 350 złr. — Sąd w Turce sprzedaż realności l. 119 w Mielmrowcu, d. 24 września, 24 października i 25 listopada. Cena wywołania 300 złr. — Teżże sprzedaż realności l. 44 w Lipin d. 17 września, 17 października i 18 listopada. Cena wywołania 160 złr. — Sąd w Brzostku sprzedaż realności l. 3 w Nawsin d. 16 października, 13 listopada i 11 grudnia. Cena wywołania 920.

Repertuar teatralny.

We czwartek 11go: „Panie Kochanku", komedya J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 13go: „Przeor Paulinów", dramat historyczny Juliana z Poradowa.

W niedzielę 14go: „Odsiecz Wiednia", obraz historyczny Wincentego Rapackiego.

We wtorek 16go: „Podróżomania", komedya w 4 akt. J. Korzeniowskiego.

Z galeryi sejmowej.

Lwów, 9 września.

Najtrudniej być sprawozdawcą tego, czego się nie słyszy, lecz tylko widzi — widzi się bowiem skutki, a przyczyn się nie zna. Publiczność jednak naszа galeryjna wyrobiła sobie dziwny zmysł spostrzegawczy — nie słysząc, domyśla się wiele, a może więcej, jak niejeden z posłów siedzących na dole. Zdaje się, zmysł ten polega na przysłowiu, że „co głuchy nie dosłyszy, to wymyśli" I tak na sobotniem posiedzeniu, *auditorium* (co za ironia!) galeryjne twierdziło, że na sali odbyły się dwa pojedynki, pierwszy między reprezentantem rządowym a p. Chrzanowskim, drugi między p. Smarzewskim a p. Abrahamowiczem. Powiadają, że między pierwszymi zapaśnikami bój wrzał zacięty, obaj bowiem odznaczali się równą siłą, po stronie bowiem p. namiestnika walczyły: sympatya dla jego osoby, serwilizm i piękne obiecanki, p. Chrzanowski zaś wezwał do pomocy dotychczasowe krzywdy kraju, niewiarę do dobrych chęci organów wykonawczych rządu, a w końcu znakomitą rutynę parlamentarną. Złośliwi powiadają, że p. marszałek przechylił zwycięstwo na stronę p. Chrzanowskiego. Dalej opowiadali sobie plotkarze, że p. Abrahamowicz od poprzedniej sesyi pragnął spotkania z p. Smarzewskim, nareszcie od chwili, kiedy nad nim odniósł p. S. świetne zwycięstwo w sprawie mniej popularnej jak ta, którą podjął się obecnie bronić p. Abrahamowicz. W sobotę stanęli tedy zapaśnicy. P. Smarzewski walczył bronią zasadniczą, według jakichś tam teoryj liberalnych, p. Abrahamowicz zaś naszą poczciwą serpentyną t. z. popularności, która rzadko zawodzi w dobranem towarzystwie i oczywiście pokonał z kretesem p. Smarzewskiego, mocno zdziwionego wynikiem walki. Na własne oczy widziałem to zdziwienie. Jakkolwiek na tegoroczne posiedzenia nie bardzo dobija się publiczność o bilety wstępne do lóż i galeryj, są jednak i tacy, którzy bardzo pilnie uczęszczają na wszystkie **prawie** posiedzenia. Pod kreślitem „prawie", gdyż na wszystkie od lat przeszło 20 dotychczas chodziła tylko jedna pani, która przychodzi zawsze pierwsza, a wychodzi ostatnia, nie opuszczając ani na chwilę loży, wskutek czego lepiej jest obznajmiona z wszystkimi sprawami, jak wielu posłów, a nie jeden sekretarz Wydziału krajowego mógłby się śmiało informować u tej pani, która gdyby była mężczyzną, byłaby niezawodnie znakomitym posłem, a dzisiaj niezawodnie jednym z przewódców naszych narodowych. Osoba ta wtajemniczoną jest nawet we wszystkie zakulisowe tajniki naszego Sejmu — i dziwię się tylko dlaczego która z pism nie stara się *a tous prix* pozyskać ją dla redakcyi. Od tej pani dowiedziałem się dzisiaj dziwnej rzeczy, która na pozór nie ma żadnej doniosłości i tylko z komentarzami tej pani sejmowej wielkiego znaczenia, mianowicie opowiadała mi pod największym sekretem, że przed jednem z poprzednich posiedzeń, kiedy nikogo jeszcze w sali ani na galeryi nie było (ona ukryta w głębi loży), wszedł jeden z posłów do sali, podszedł pod trybunę, a rozglądnąwszy się, wylazł na *podium*, gdzie znajduje się fotel namiestnika, usiadł na nim, jakby chciał się przekonać, czy wygodnie zastępcy rządu siedzieć, następnie wszedł po schodkach do fotelu marszałkowskiego, który dziwnie chwiejnie był ustawiony, i tu odbył próbę siedzenia, a odbywszy tę zabawną manipulacyę, opuścił z uśmiechem salę.

Śmieszne to zdarzenie opowiadała mi „pani sejmowa" z wielką powagą, zarazem tłumacząc mi jego znaczenie. Posłem tym był... nie, nie zdradzę, gdyż przyrzekłem tajemnicę. 1

Na dzisiejszem posiedzeniu dostrzegłśmy wielką konsternacyę między posłami, w chwili kiedy ks. biskup **Solecki** przemawiał. Wielu posłom włosy na głowie powstawały jeżem, drugim trzęsły się ręce i nogi — dopiero po przemówieniu ks. Sapiehy, oblicza się rozjaśniły, poczem nastąpiło ogólne powstanie. Niepodobna przypuścić, aby ks. biskup coś strasznego powiedział, gdyż widać było szlachetny zachwyt na jego obliczu, a niepodobna przypuścić, aby coś niestosownego mogło wyjść z ust posła z wirylnym głosem. Ciekawych odsyłam do sprawozdań Sejmu.

Zamknięcie Sejmu nastąpi jutro tj. w środę — otwarcie w piątek.

Dział ekonomiczny.

Trzeci zjazd przemysłowców w Wiedniu odbył się w dniach 6, 7 i 8 b m. Pierwszego dnia odbyto zebranie przygotowawcze w celu omówienia sposobu odbycia wiecu P. Loeblich powitał zgromadzonych i oznajmił, że zgromadzenie nie będzie uchwalać dla przemysłu nowych zasad, lecz stać będzie na gruncie noweli przemysłowej. Przewodniczącym wybrano Henryka Mathiasa, zastępcami Speka z Karlsbadu i Waŭkiewicza ze Lwowa.

Na wniosek Buschenhagena uchwalono wniosek wyrażający pogardę dla kilku dzienników i wykluczający ze zgromadzenia ich sprawozdawców. Dzienniki te są: *N. Fr. Presse*, *Tagblatt*, *Deutsche Zeitung*, *Vorstadtztg.*, *Allg. Ztg.*, *Fremdenbl.* i *Extrablat*. Pozostawiono zaś sprawozdawców *Pressy*, *Morgenpostu* i *Vaterlandu*. Powodem wykluczenia wyżej wymienionych dzienników jest ich ignorowanie spraw drobnego przemysłu i przekręcanie sprawozdań.

O przebiegu samych posiedzeń podamy sprawozdanie jutro.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 15 września 1884 wchodzi w życie wspólna taryfa frachtowa w ruchu pomiędzy stacyami c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika a stacyami kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej. — Taryfa ta obejmuje nadzwyczaj zniżone taryfy wyjątkowe dla spirytusu, soli (warzonki) nawozu, żelaza i stali, ziemniaków, cegły, kruszczów, buraków cukrowych, kamieni, węgli, próżnego embalażu wszelkiego rodzaju, cegieł murarskich, drzewa opałowego, nafty, żywych zwierząt etc. Bliższe szczegóły podaje odnośne ogłoszenie.

Stawy. Wobec niskich cen zboża, które jeszcze spaść muszą, skutkiem wzrastającej konkurencyi amerykańskiej, indyjskiej etc., obywatele wiejscy myślą już o innych sposobach osiągnięcia dochodu z ziemi, a między innymi o hodowli ryb w okolicach obfitujących w wodę. Tak np. w Galicyi wschodniej hr. Mieczysław Borkowski z Mielnicy postanowił jary swoje, przez które płynie potoczek, zamienić w stawy i zarybić. Ten sam zamiar ma wykonać p. Krzysztofowicz w Załuczu, oraz inni właściciele dóbr na Podolu. Prof. Nowicki, donosząc o tem, oblicza, iż mórg stawu w zachodniej Galicyi przynosi 50 złr. dochodu, a wobec popytu za rybami z zagranicy proponuje zawiązanie Spółki rybackiej, na wzór istniejącej w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z **Warszawy** następujące wiadomości:

„Podczas przejazdu carstwa do prawosławnej cerkwi katedralnej mimo nadzwyczajnej czujności policyi udało się pewnemu mężczyźnie przedrzeć przez szpaler i zbliżyć do powozu z pisemną prośbą. Car przestraszony rozkazał konie powstrzymać a ochłonąwszy z przestrachu prośbę przyjął i obiecał ją uwzględnić. Petenta natychmiast aresztowano. Wieczorem dnia 8 bm. car z carową był *incognito* w teatrze W drodze powóz dostał się między dwa wagony tramwajowe i e nie wadził. Caryca bardzo się przestraszyła, car wyskoczył z powozu, powóz wkrótce wydobyto z mätni, a policyanci poznawszy cara, zaczęli krzyczeć urzędowe *hurra!* Przybycie do teatru bardzo źnie zaanonsowano i zaledwie zdołano oświetlić lożę cesarską. Nie starczyło czasu nawet na zdjęcie pokrowców z krzeseł. W dniu wczorajszym caryca przyjmowała damy pragnące się przedstawić. Na tem przyjęciu nie było nikogo z arystokracyi polskiej. Z ośmiuset zaproszonych osób na bal u generał-gubernatora Hurki nie przyszła nawet połowa osób.

Towarzystwo składało się wyłącznie ze sfer czynownicznych i wojskowych, dam brak było. Zaledwie kilku Polaków na balu widziano. Car z carycą przybył o godz. 10 przyjmowany w przedsionku przez Hurkę z żoną. Muzyka zagrała hymn carski i wśród okrzyków *hurra* car z małżonką wszedł do sali. Carstwo udali się wprost do osobnego salonu udekorowanego sposób oryentalny. O godz. 11 przeszedł car z carycą przez salę balową do sali tronowej, gdzie przygotowano wieczerzę na 24 osób. Po kolacyi nastąpił powrót z Zamku do Łazienek. Ruch na ulicach jeszcze mniejszy niż w poniedziałek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 10 września. (Posiedzenie sejmowe). Sejm przyjął bez dyskusyi znane wnioski względem przeniesienia sądu z Krynicy do Muszyny, względem wypracowania projektu ustawy o policyi ogniowej, dalej wniosek Sruszkiewicza o soli bydlęcej, wreszcie załatwił Sejm kilkadziesiąt petycyj, poczem marszałek po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął sesyę i odczytał patent cesarski z 7 września zwołujący Sejm na drugą sesyę piątego peryodu na piątek 12 września. — Porządek dzienny obejmuje 17 pierwszych czytań tudzież wybór komisyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Warszawa, 10 września. Na wczorajszym przeglądzie wojsk było 80.000 żołnierzy w paradzie. Na jutrzejszy bal u generał-gubernatora otrzymało zaproszenia wiele rodzin mieszczańskich.

Wiedeń, 10 września. Patent cesarski, ogłoszony w *Wiener Ztg*, zwołuje Sejm galicyjski na nową sesyę w dniu 12 b. m.

Praga, 10 września. Na Sejmie wniósł Rieger wybór komisyi z pietnastu członków złożonej, która ma się zastanowić nad przyczynami przesilenia cukrowniczego i podać środki obrony interesów przemysłu, rolnictwa i rzemiosł.

Salcburg, 10 września. Właściele większych posiadłości wybrali kandydatów konserwatywnych, a więc w sejmie obecnie zasiada 15 konserwatywnych i 10 liberalnych.

Wrocław, 11 września. Wiec katolików powziął wczoraj rezolucyę co do zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych, wyraził dalej podziękowanie dla centrum, za popieranie stanu robotniczego. Wreszcie wieczorem miał odczyt Metzner i Muecke o zgubnych skutkach wolności przemysłowej a względnie o rozwiązaniu kwestyi socyalnej, poczem wiec został zamknięty.

Paryż, 10 września. Dziennik *National* oświadcza, że ze względu na stanowisko, jakie Chiny zajęły, należałoby powziąć stanowcze postanowienia, z tego powodu rząd powinien zwołać Izby, wojnę wypowiedzieć urzędownie i zaniechać oblężenia Formozy. Courbet ma przygotować nową bardzo ważną wyprawę, wskutek czego w sobotę odbyła się narada gabinetowa.

Eu, 10 września (miasto w departamencie dolnej Sekwany). Hrabina Paryża powiła wczoraj wieczorem syna.

Bruksela, 10 września. Senat wyraził w rezolucyi jednogłośnie swe niezadowolenie z niedzielnych ekscesów, jakie wydarzyły się w Brukseli.

Bruksela, 10 września. Minister spraw wewnętrznych zwołał posiedzenie senatu. Gubernatorowi Brabantu i prokuratorowi państwowemu poruczono dochodzenie z powodu rozruchów niedzielnych. Minister ma zamiar zmienić ustawy gminne i prowincyonalne, w celu wzmocnienia władzy rządu wobec rozruchów.

Neapol, 10 września. Król włoski Humbert w towarzystwie ks. Amadeusza, ministra Mancininiego, prefekta i burmistrza zwiedzał wczoraj znaczniejsze szpitale cywilne i wojskowe, jak również domy przytułku, gdzie pomieszczono rodziny chorych. Król, przechodził od łóżka do łóżka, przystępował nawet do umierających i pocieszał chorych, wreszcie zarządził środki zaradcze przeciw drożyznie artykułów spożywczych. Królewskie odwiedziny wywarły na ludności wielkie wrażenie. Król wszędzie przyjmowany okrzykami radości, ma zamiar zwiedzić biedniejsze dzielnice miasta. Agent policyjny z królewskiej eskorty zachorował na cholerę. Król nie chciał się poddać desinfekcyi. Liczba lekarzów w szpitalach jest niedostateczna; w szpitalu w Connochia nawet schody założone są chorymi. W jednej ulicy zaszło w przeciągu godziny trzydzieści wypadków cholery, a od północy przeszło ośmset osób zachorowało. Neapolitańczycy gromadnie opuszczają miasto.

Rzym, 10 września. Wczoraj w prowincyach nawiedzonych cholerą, zachorowało razem 764 osób, 347 zmarło, z tej liczby było w Neapolu 633 przypadków choroby, 275 śmierci.

Londyn, 10 września. *Biuro Reutera* donosi z Schanghai, że władze chińskie rozpoczęły operacye w celu odcięcia dopływu na rzece Wusung za pomocą zatapiania łodzi napełnionych kamieniami.

Konstantynopol, 10 września. Towary i przesyłki pochodzące z hiszpańskich portów morza Śródziemnego ulegać będą dziesięciodniowej kwarantannie.

Kair, 10 września. Northbrook, Wolseley i Baring przybyli wczoraj wieczór.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 września 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·[illegible]5	80·70
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·25
„ srebrna	81·50	81·[illegible]0
„ złota	1[illegible]5·1[illegible]	104·25
6% Renta złota węg.	122·[illegible]0	122·1[illegible]
4% Renta złota węgierska	92·30	92·—
Losy z r. 18[illegible]	134·50	134·5[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	847·—	852·—
„ kredytowe austr.	297·20	297·60
Londyn	121·60	121·65
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	147·80	149·50
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	268·75	269·50
Akcye Lwow. Czer.	190·75	190·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·25	164·50
Obl. indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. Węg.	114·—	114·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	147·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·7[illegible]	176·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·60	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·75	170·75
Marka	59·55	59·55
Ruble	123·25	123·25
Dukat	5·75	5·75
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 10 września 1884.		
Banknoty austryac.	168·—	1[illegible]7·95
Wiedeń	167·60	16[illegible]·70
Warszawa	206·65	207·10
Ruble	207·25	207·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·25	62·10
4% „ likwidacyjne	56·10	56·05
Akcye Karola Ludwika	112·80	113·50
„ kredytowe	4[illegible]8·50	502·—

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej. prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Pierwsza fabryka w Hernals.

Kraków, dnia 10/9.	płacą	żądają
Rubie papierowe ros. za 100 rubli	122 75	125 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 (bez bieżącego kuponu, który się dolicza)	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	103 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 9/9		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 9/9		
4% Listy zast. z r. 1868 (bez bież. kup.)	— —	97 25
5 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 50

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 9/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 70	80 85
4⅕ „ „ srebrna „ 100	81 50	81 65
4 „ „ złota „ 100	104 65	104 75
4 „ „ pap. nowa „ 100	95 85	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	134 50	135 —
— „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	169 50	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 15	122 30
5 „ „ srebrna „ 100	93 —	92 15
5 „ „ pap. „ 100	88 60	88 75
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	114 —	114 50
— „ „ po 50 złr. „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 —	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	100 40	100 90
5 „ „ „ Siedmigr. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 70	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	21 —	21 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. 5. zł. za złr. 100	121 —	121 50
3% „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 20
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 75
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	101 95
4½% „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4% „ „ „ „ 100	94 90	95 15
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 40	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 10	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	100 70	101 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	98 80	99 20

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 60	110 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136 —	187 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 30	98 60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 40
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary na 40 złr. m. k.	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 25	39 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 05	13 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	54 5	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 2[illegible]	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	28 75	29 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	106 —	106 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 75	104 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	297 —	297 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	296 —	296 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 75	106 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	848 —	851 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	91 50	92 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 75	178 15
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2355 —	2358 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika na 210	268 50	269 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	190 75	191 25
5 „ Rudolfa na 200	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	175 50	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 75	148 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki	9 66	9 67
20-to Markówka	11 93	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 98	9 [illegible]
Funty szterlingi	12 13	12 17
Tureckie liry złote	10 97	11 —
Banknoty włoskie	48 15	48 25
Rubel papierowy 100	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.